

**Agnieszka Rypel**

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

## **Wychowanie w cieniu zagrożenia. O dzieciach i młodzieży oraz o kształtowaniu ich postaw na łamach „Dziennika Bydgoskiego” z roku 1939**

### **Streszczenie**

Tematem artykułu jest ukazanie wpływu „Dziennika Bydgoskiego” na proces wychowania młodych mieszkańców Bydgoszczy w 1939 roku. „Dziennik Bydgoski” był oficjalnym organem polskiej Partii Chrześcijańskiej Demokracji i dlatego problemy wychowania młodego pokolenia ukazywane były zgodnie z jej ideologią. Artykuł pokazuje zmiany w postrzeganiu społecznych funkcji młodych ludzi, jakie zaszły w przededniu drugiej wojny światowej. Ideologia chadecka została podporządkowana wychowaniu państwowemu, którego celem było zjednoczenie młodych ludzi niezależnie od ich wyznania lub poglądów politycznych. Gazeta skutecznie ukształtowała postawy patriotyczne, ponieważ młodzi bydgoszczanie wykazali się w czasie wojny poświęceniem i patriotyzmem.

**Słowa kluczowe:** dziecko, młodzież, ideologia chadecka, druga wojna światowa, patriotyzm, wychowanie państwowe

### **1. Wprowadzenie**

„Dziennik Bydgoski” to pismo niezmiernie ważne dla Bydgoszczy. Pierwsza gazeta ukazywała się pod tym tytułem w latach 1902-1905. Reaktywowana pod prężną redakcją Jana Teski w 1907 roku przetrwała pruskie szykany (rewizje, konfiskaty, rozprawy sądowe, grzywny, aresztowania redaktorów oraz wcielanie ich do pruskiej armii) i dominowała na prasowym rynku Bydgoszczy także po odzyskaniu niepodległości przez cały okres międzywojenny. Jej ostatni numer ukazał się 3 września 1939 roku, czyli w tzw. „krwawą niedzielę”, kiedy to polscy mieszkańcy Bydgoszczy rozpoczęli tłumienie dywersji niemieckiej, za co po wkroczeniu Wehrmachtu spotkały ich krwawe represje i prześladowania.

Od początku istnienia za swój podstawowy cel „Dziennik Bydgoski” uznawał podtrzymywanie polskości i krzewienie postaw patriotycznych wśród mieszkańców wyjątkowo zaciekle germanizowanej Bydgoszczy oraz jej okolic. W pierwszym numerze codziennym wydanym 1 stycznia 1908 roku w artykule wstępnym deklarowano, że gazeta ma być *nową placówką obrony narodowej i nowym szańcem przeciw zalewowi niemczyzny. Aż do powrotu miasta do Macierzy, co nastąpiło dopiero 20 stycznia 1920 roku, dziennik propagował idee niepodległościowe, rozbudzał świadomość narodową Polaków stanowiących gorzej sytuowaną politycznie i ekonomicznie mniejszość, nawoływał do solidaryzmu społecznego ponad politycznymi podziałami, a także, co jest nie do przecenienia, kultywował poprawną polszczyznę, ginącą na skutek intensywnej akcji germanizacyjnej, szczególnie silnej w szkolnictwie, obejmującym niemal wszystkie polskie dzieci.*

O tym, jak skuteczna była działalność „Dziennika Bydgoskiego”, świadczy fakt wyjątkowo szybkiej i skutecznej repolonizacji Bydgoszczy. Do 1920 roku Niemcy stanowili około 80% mieszkańców miasta, w dwudziestolecie międzywojennym proporcje te zmieniły się radykalnie i osób deklarujących narodowość niemiecką było w mieście według różnych szacunków od około 20 do około 8%.

„Dziennik Bydgoski”, choć propagował ideę ponadpartyjnego solidaryzmu społecznego, w istocie związany był z chrześcijańską demokracją. Redaktor naczelny, Jan Teska wraz z wieloma redakcyjnymi współpracownikami aktywnie udzielał się w Polskim Stronnictwie Chrześcijańskiej Demokracji, a gazeta wkrótce zarzuciła deklarowaną apolityczność i stała się organem tegoż ugrupowania politycznego. Trzeba też zaznaczyć, że Bydgoszcz w okresie międzywojennym należała do najsilniejszych ośrodków chadecji. W 1934 roku w mieście działało 1700 jej członków skupionych w dziewięciu kołach dzielnicowych, a jedno z nich – koło Wilczak-Okole było największe w Polsce. W programie polskich chadeków wychowanie moralne i patriotyczne młodego pokolenia stanowiło jedno z najważniejszych zadań. W „Dzienniku Bydgoskim” bardzo dużo miejsca poświęcano sprawom szkolnictwa, instytucjom wychowawczym i organizacjom młodzieżowym.

Rok 1939 nie był pierwszym przełomowym rokiem, w którym „Dziennik Bydgoski” w sposób szczególny wpływał na kształtowanie się postaw swoich czytelników. Wielkim wyzwaniem był jeden z najważniejszych momentów zwrotnych w dziejach miasta nad Brdą – odzyskanie niepodległości po 148 latach panowania pruskiego (z dziewięcioletnim epizodem Księstwa Warszawskiego). Drugi wielki przełom wiązał się z narastającym zagrożeniem niemiecką agresją, a wreszcie wybuchem II wojny światowej. Jaki zatem program wychowania młodego

pokolenia przedstawiała ta najpopularniejsza i najbardziej wpływowa gazeta bydgoska w cieniu zagrożenia, które miasto położone na zachodnich kresach Rzeczypospolitej odczuwało silniej niż miasta polskie usytuowane z dala od Niemiec?

Podstawę materiałową do udzielenia odpowiedzi na to pytanie stanowią numery „Dziennika Bydgoskiego” z ostatniego roku jego działalności (1.01-3.09.1939), a więc z czasu kiedy, jak pisano na jej łamach, rosło znaczenie Bydgoszczy jako *odwiecznego kresowego bastionu* (20 I, 10) i *szanca polskości*, w którym *zawsze biło wielkie serce Polski, ofiarne, twarde, żołnierskie „kaczmar-kowskie” serce...* (22 I, 17).

## 2. Miasto w cieniu zagrożenia

Lektura ostatniego przedwojennego numeru „Dziennika Bydgoskiego” dobitnie wskazuje na rosnące obawy, ale jednocześnie na optymizm, którym dziennikarze starali się natchnąć bydgoszczan. Poczucie zagrożenia mogły wzbudzać u czytelników już same tytuły artykułów wstępnych oraz notatek i felietonów, np.: **Wojna w Hiszpanii i Słowacji, Mussolinii zażądał od Francji Tunisu, Dżibuti i wpływów na Kanał Sueski; Niemcy zadały cios pokojowi; Nienawiść, oszczerstwa, kłamstwa. Prasa niemiecka w furii ataku na Polskę; Niemieckie samoloty nad Helem; Niemcy wyciągają łapy po Alzację i Lotaryngię; Kiedy wybuchnie wojna?; Groźna sytuacja na granicy gdańsko-pruskiej. Ludność polska w ucisku terroru; Czy i jak gromadzić zapasy na wypadek wojny?!; Niesłychane groźby niemieckie pod adresem Polski. Wchodzimy w okres największego napięcia sytuacji!; Złowrogi cień swastyki na pograniczu.** Przytoczone przykłady świadczą o tym, że redaktorzy gazety dostrzegali coraz bardziej komplikującą się sytuację w Europie i na świecie oraz jej ujemny wpływ na Polskę i Polaków. Jednocześnie odnotowywali lokalne przykłady zadrażnień między Polakami a mniejszością niemiecką, np. prowokacyjne wystąpienia niemieckich obywateli miasta, którzy twierdzili, że „oni” tzn. Niemcy notują sobie wszystkich Polaków, którzy występują agresywnie wobec Niemców, a gdy... przyjdzie Hitler, to wówczas oni Polacy będą inaczej gadać (14 I,3). W gazecie opisywano również poczynania członków tajnych organizacji niemieckich działających na Pomorzu i w Wielkopolsce, przestrzegano przed szpiegami, informowano o procesach wytaczanych Niemcom za obrazę uczuć Polaków oraz na bieżąco przedstawiano przykłady naruszania swobód mniejszości polskiej oraz nasilania się germanizacji na Warmii, Mazurach i Śląsku, ale przede wszystkim na Krajnie i Ziemi

Złotowskiej, położonych wprawdzie w najbliższym sąsiedztwie Bydgoszczy, lecz ciągle pozostających pod panowaniem niemieckim.

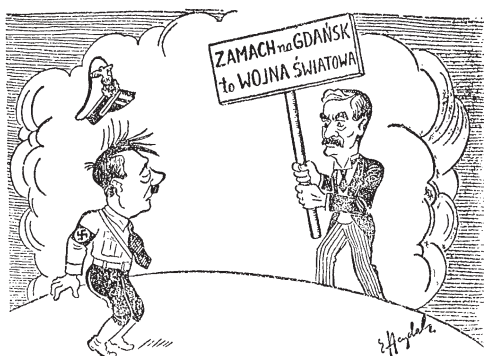
Jak widać, redaktorzy „Dziennika Bydgoskiego” z pewnością zauważali niebezpieczeństwo grożące ze strony Niemiec, ale nie do końca zadawali sobie sprawę z jego rzeczywistej skali. Jak odnotowuje Marek K. Jeleniewski:

Aż do wybuchu wojny nie udało się dziennikarzom bydgoskiej prasy zachować właściwych proporcji w publikacjach dotyczących zagrożenia niemieckiego. Powielając mniej lub bardziej oficjalne stanowisko władz państwowych, reprezentantów rządzących ugrupowań politycznych i przedstawicieli wojska, zagrożenie to wyraźnie lekceważono. W parze z pomniejszaniem potencjału bojowego Niemców przekazywano rozbudzające poczucie pewności doniesienia o sile oręża polskiego i potędze naszych sojuszników.

Wspomniane przekonania wyraźnie oddają takie nagłówki, jak np.: **Trzeci Maj w stolicy. Uroczystości w całym kraju odbywały się pod hasłem „Dozbroimy armię!”**; **Nas nikt nie nastraszy. Potężna manifestacja czujności na pograniczu**; **Potwierdzenie mocarstwowego stanowiska Polski. Anglia i Polska gwarantują sobie nawzajem pomoc w razie napaści**; **Nie jesteśmy słabsi od Niemców!**; **Misja dziejowa Polski w Europie Środkowej. Polacy to naród wielki, powołany do wielkich zadań**; **Wojny nie chcemy – ale jej się nie boimy**; **Nie taki diabeł straszny... Co jest warta naprawdę armia niemiecka?**

Atmosferę względnego optymizmu podkreślały również publikowane w „Dzienniku Bydgoskim” rysunki satyryczne, których charakter siłą rzeczy obniżał poziom niepokoju społecznego (por. ryc. 1 i 2).

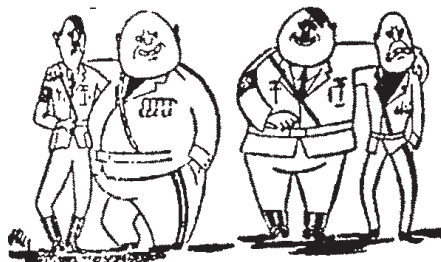
**Ostatnie ostrzeżenie.**



O takich przestrożę bieleje włos...

Ryc. 1. (15 VII, 1)

**WSPÓLPRACA NIEMIECKO-WŁOSKA.**



Przed sojuszem. Po sojuszu.  
(„Wróble na dachu“).

Ryc. 2. (4 VI, 16)

W „Dzienniku Bydgoskim” odnotowywano wprawdzie fakt powszechnych ćwiczeń przeciwlotniczych i przeciwgazowych, w których brali udział mieszkańcy miasta, jednak pierwszy próbny alarm oraz związane z nim zaciemnienie domów i ulic bydgoszczanie *potraktowali jako atrakcję* (20 I, 11). Ciemności, które ogarnęły nagle kolejne dzielnice, stały się powodem do licznych żartów, satyrycznych wierszyków i humorystycznych opowiadań. Rozpropagowali je felietoniści gazety, np.:

Urządzenie pogotowia o.p.l. zaskoczyło mieszkańców w najrozmaitszych sytuacjach.

Mąż telefonuje do żony:

– Hallo, nie zdążę na kolację. Nie musisz czekać.

– A co się stało?

– Wiesz, to o.p.l. Nie mogę przejść. Zapakowali mnie do schronu.

– No to trudno.

O godz. 12 w nocy mąż wraca.

– Gdzie ty byłeś tak długo?

– A w schronie ... hp...

– Nie szedłeś przez ulice podczas ataku gazowego?

– Nie ... hp ...kochanie ...

– To gdzie się tak zagazowałeś?

\*\*\*

Na prędcie ukuto powiedzonko:

– Co to jest o.p.l.?

Obrona przeciw lotnicza.

– Nie, to oznacza: Ojcowie pijcie litrami (22 I, 15).

Nawet już po wybuchu wojny, kiedy na pierwszych stronach zamieszczano ogłoszenia mobilizacyjne, w artykułach publikowanych w gazecie dominował nastrój optymizmu:

(1) W każdej chwili bohaterkie armie Francji i Anglii uderzą na Niemcy [bowiem A.R.] wystosowano 24 godzinne ultimatum francusko-angielskie dla Hitlera.

(2) Armia nasza po bohatersku odpiera wściekłe ataki hord germańskich. Polska artyleria przeciwlotnicza strąciła już 28 samolotów niemieckich. Nasze starty są minimalne. W całym kraju panuje spokój.

(3) Naród polski jest podziwiany przez cały świat. Polacy z całego świata spieszą do kraju, by wziąć udział w walkach (3 IX, 2).

Czerpiąc wiedzę z prasy, mieszkańcy Bydgoszczy nie mogli zdawać sobie w pełni sprawy z grozy sytuacji. Wkroczenie wojsk niemieckich 5 września było dla większości z nich wielkim zaskoczeniem. Na skutek tego miasto nie zostało wprawdzie sparaliżowane powszechnym exodusem ludności cywilnej, ale też większość bydgoszczan zaangażowanych w działalność patriotyczną i polityczną, w tym nauczycieli, księży, kolejarzy, harcerzy, urzędników państwowych oraz zwykłych obywateli, nie zdołało ukryć się przed ogromną falą aresztowań i zginęło w masowych egzekucjach.

### **3. Dziecko i dzieciństwo w przededniu wojny**

Niezależnie od poczucia rosnącego zagrożenia wojną w ostatnim roczniku „Dziennika Bydgoskiego” zaobserwować można efekty zapoczątkowanego w drugiej połowie XIX wieku procesu przemian w traktowaniu dzieciństwa jako kategorii pojęciowej oraz rosnącej rangi tej dotychczas niedostrzegalnej lub marginalizowanej grupy, jaką stanowiły dzieci. Pomiedzy schyłkiem XIX wieku a początkiem I wojny światowej pojęcie dzieciństwa zostało radykalnie zrekonceptualizowane. Na skutek rosnącego zainteresowania sytuacją ekonomiczną dzieci i jej wpływem na stan ich zdrowia fizycznego, kondycji moralnej oraz intelektualnej nastąpił przełom w postrzeganiu młodocianych członków społeczności. Zmiany takie dokumentują również kolejne numery „Dziennika Bydgoskiego”. Jego adresatem było przede wszystkim drobnomieszczaństwo i to właśnie na świadomość tej grupy odbiorców gazeta wpływała najsilniej. Między innymi dzięki zamieszczeniu w niej artykułom sytuacja dzieci ze środowisk robotniczych i rzemieślniczych zmieniła się. Nie były już postrzegane wyłącznie jako członkowie rodziny uzupełniający wspólne dochody, lecz jako względnie nieaktywni z ekonomicznego punktu widzenia członkowie gospodarstwa domowego, których należy chronić przed skoncentrowanym na pracy i codziennych trudnościach światem dorosłych. Wkład wnoszony przez dzieci stał się zatem „ekonomicznie bezwartościowy, lecz za to emocjonalnie bezcenny”, coraz powszechniej uznawano, że prawdziwa „wartość dzieci leży w ich zdolnościach nadawania sensu i poczucia spełnienia ich rodziców”. Coraz popularniejsze było także przekonanie, iż „dzieci mają tylko jedną szansę na dzieciństwo i zasługują na to, aby chronić je przed skrzywdzeniem, tak by mogły cieszyć się dobrym stanem zdrowia fizycznego i psychicznego oraz równowagą emocjonalną, a także mieć poczucie przynależności do swojego domu, szkoły i lokalnej społeczności”.



Na łamach bydgoskiej gazety pojawiały się teksty, które z aprobatą odnosiły się do tego typu przemian. W numerach z roku 1939 świadczą o tym przede wszystkim liczne odwołania do Kongresu Dziecka, który odbył się w dniach 2-4 października 1938 roku. Był on punktem kulminacyjnym ówczesnych działań podejmowanych dla zmobilizowania całego społeczeństwa do walki o prawa dziecka oraz przyspieszenia prac ustawodawczych i budowy nowoczesnego systemu opieki nad dzieckiem. Na ustalenia kongresu powoływano się szczególnie często, przedstawiając sytuację dzieci wiejskich – brak dostępu do powszechnej edukacji, umożliwiającej dalsze kształcenie oraz złe warunki sanitarne i chroniczne niedożywienie skutkujące ogólnie złym stanem zdrowia młodych mieszkańców wsi (np. 14 I, 6; 31 III, 5; 14 IV, 10). Z tego samego nurtu wyrastało coraz większe zainteresowanie dziećmi dotkniętymi różnymi dysfunkcjami. O ile już przed I wojną światową w „Dzienniku Bydgoskim” pojawiały się teksty przedstawiające działalność założonej w 1872 roku pierwszej na ziemiach polskich placówki wyspecjalizowanej w kształceniu niewidomych i ociemniałych, o tyle problemem opieki i nauczania dzieci z dysfunkcjami intelektualnymi szerzej zainteresowano się w dopiero w latach trzydziestych. Co istotne, dzieci te między innymi dzięki propagowanym przez bydgoską gazetę działaniom Towarzystwa Opieki nad Szkołą Specjalną, miały szansę doświadczać tych samych radości, co ich zdrowi rówieśnicy, np.: *Dzieci ze szkoły specjalnej spędziły dzień 15 czerwca w Rudniku, dokąd pojechały tramwajami. Dożywione w lesie na świeżym powietrzu bułkami i kielbasą popisywały się różnymi wyczynami sportowymi, a za najlepsze wyniki 10 otrzymało kostiumy kąpielowe, a większa część słodycze* (20 VI, 9).

W „Dzienniku Bydgoskim” rosnąca społeczna rola dzieci uwidacznia się również w tekstach przedstawiających dziecięce zabawy i rozrywki. Ich szczególnym rodzajem były spotkania gwiazdkowe (zwane także *obchodem gwiazdkowym*). Już od początku XX wieku organizowano je dla dzieci z najuboższych środowisk, a w czasach wielkiego kryzysu ekonomicznego, z którym Bydgoszcz zmagala się w latach trzydziestych, także dla dzieci bezrobotnych. Numery „Dziennika Bydgoskiego” z 1939 roku wskazują, że kategorię dzieci skrzywdzonych, które mają szczególne potrzeby i zasługują na specjalne względy poszerzono również na młodych ludzi przebywających w specjalistycznych instytucjach edukacyjno-wychowawczych oraz na oddziałach szpitalnych. Małych bydgoszczan obdarowywano nie tylko praktycznymi prezentami, takimi jak np. buty, ciepłe rękawice czy pończochy, ale także łakociami i zabawkami. Organizowano dla nich jasełka, zabawy, występy artystyczne i poczęstunki. W ten sposób starano się złagodzić efekt „utraconego” lub „skradzionego” dzieciństwa, którego beztroskie

przeżywanie jest prawem każdego, małego człowieka – *Czyni się wiele, by zapewnić dzieciom nie tylko zaspokojenie głodu fizycznego, a także i głodu radości* (6 I, 10).

Co istotne, przemiany w postrzeganiu roli dzieci dokumentują również relacje ze spotkań gwiazdkowych urządzanych przez rozmaite stowarzyszenia zawodowe czy związkowe, np. kolejarzy, pocztowców, urzędników państwowych, rzemieślników. Dorosłym na tych uroczystościach towarzyszyły dzieci i to one były głównymi bohaterami obchodów, których centralny punkt stanowiły odwiedziny mikołaja lub pomorskiego gwiazdora rozdającego małym gościom prezenty. Oznacza to, że dzieci, ich przyjemności i rozrywki dotychczas związane z domem i jego najbliższym otoczeniem oraz szkołą, zaczęto wprowadzać w sferę publiczną dotąd zastrzeżoną tylko dla ich rodziców.

W „Dzienniku Bydgoskim” pojawiały się również obszerne, ilustrowane fotografiami małych bydgoszczan reportaże poświęcone różnym zimowym igraszkom, np. Radość zimy. Harce młodości na ślizgawkach, torach saneczkowych i narciarskich (8 I, 15), lekcjom pływania, np. Gdyby to „ojcowie miasta” widzieli. Młodzież uczy się pływać (27 VI, 6), wycieczkom szkolnym, np. Wycieczka z Gdańska bawiła w Inowrocławiu (20 V, 9), kąpielom w Brdzie, np. Za miejską rogatką kipi radość, wesele i śmiech (6 VIII, 15). Teksty te dowartościwiają zabawę – nie jest już ona traktowana jak bezproduktywnie spędzony czas, który można by spożytkować lepiej, np. na naukę lub pomoc rodzicom czy też pracę zarobkową. Spontaniczna, beztroska zabawa, zwłaszcza na świeżym powietrzu to rodzaj aktywności, która stanowi istotę dzieciństwa, co więcej staje się ona źródłem inspiracji dla dorosłych, którzy analizując postawy i psychikę dzieci, szukają rozwiązania swoich problemów, np.:

Sam widok rozhasanej wśród gorącego piasku i piekących promieni słonecznych dzieciarni doprowadzić musi zmęczonego nerwowym rytmem życia dorosłego człowieka do zastanowienia się nad sztuką życia. Człowiek łapie szeroki oddech [...], odrywa się od świata, który inny jest na tym piasku, a inny w murach miasta. [...] Ale kiedy człowiek już ochłonał, zaczyna pojmować, że sztuki życia trzeba uczyć się właśnie od tych dzieci. Brzmi to jak absurd. A jednak? Przecież i ta mała Basia, złotowłosa Halka, modrooka Stefcia i ten zwinny Jaś, opalony Zdziś i głośny Jur – owi wszyscy mają swoje kłopoty, swoje zmartwienia. Małe? Pewnie i małe – dla nas. [...] Ale dzieci szybko zapominają o tych „niespodziankach” życiowych, człowiek dorosły zaś długo je zapamięta, i dużo zdrowia im oddaje.



Kto wie, czy najlepszą życiową nie byłoby pójście śladem dzieci przynajmniej na odcinku przyjmowania przeciwności życiowych! One potrafią pogodzić się z każdą przykrą niespodzianką dlatego, że łatwo wyszukują sobie inne zajęcie, inną zabawę i w wirze tej nowej „pracy” bez trudu gubią wspomnienia niedawno doznanego zawodu (6 VIII, 15).

O rosnącym znaczeniu dziecka w życiu społecznym świadczy fakt przywiązywania dużej wagi do informowania o wypadkach, którym ulegały dzieci. Na początku wieku w „Dzienniku Bydgoskim” również zamieszczano notatki o nieszczęśliwych zdarzeniach czy nagłych zgonach dzieci. Były to jednak przede wszystkim przypadki dzieciobójstwa niemowląt, szokujących mordów i gwałtów, śmierci w wyniku bójek lub na skutek niefortunnego splotu okoliczności, np. na polowaniu. Pod koniec lat trzydziestych w gazecie oprócz tego typu tekstów pojawiają się bardzo liczne informacje o wypadkach w gruncie rzeczy niegroźnych (np. potrącenie przez rower, upadek na ślizgawce, wywrócenie się podczas saneczkowania), których skutkiem były jedynie stosunkowo niewielkie obrażenia, np.:

Na Placu Kochanowskiego zabawiali się we czwartek w godzinach popołudniowych chłopcy. Przeskakując przez różne przeszkody, podczas tej zabawy 8-letni Leon Świeczkowski, syn portiera klinki dr Glińskiego, zam. przy ul. 20 stycznia 8 upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą nogę. Karetką pogotowia odwieziono chłopca do szpitala miejskiego (3 V, 14).

Informowano również o śmierci spowodowanej chorobą dziecka oraz o żalu i żałobie jego bliskich, np.:

Bolesny cios dotknął znaną rodzinę budowniczego Ciechanowskiego z Bydgoszczy, ul. Gdańska 101, przez stratę najukochańszego i jedyne- go synka Bennona, którego po krótkich i ciężkich cierpieniach w wieku 2 lat i 8 miesięcy Pan Bóg zabrał do grona swych aniołków. Stroskanej rodzinie najserdeczniejsze współczucie (14 II, 11).

Takie podejście świadczy o szczególnym traktowaniu dzieci i powszechnie otaczającej je trosce. Cierpienie czy śmierć dziecka miały taką samą wartość i znaczenie jak cierpienie i śmierć dorosłych. Warto zauważyć, że przedstawione wyżej cytaty dowodzą, iż redakcja gazety w tego typu tekstach nie kierowała się

podziałami klasowymi. W takim samym stopniu interesowała się dziećmi lokalnych osobistości, jak i zwykłych obywateli. Na tym tle szczególnie ostro odcinają się notatki, w których gazeta donosi o przypadkach znęcania się rodziców nad małymi dziećmi. Wart podkreślenia jest jednak nie tyle sam fakt zamieszczania drastycznych opisów dręczenia dzieci, np. bicia kijem i drewnianym pantoflem (9 II, 8), zmuszania do wielogodzinnego stania na baczność z podniesionymi rękami, przypiekania stóp rozpalonymi do białości prętami żelaznymi (2 V, 4), a nawet ich zakatowania na śmierć, ile informacje o tym, że za czyny te rodzice odpowiadali przed sądem (9 II, 8). Wymierzanie kar cielesnych dzieciom było wówczas powszechnym środkiem wychowawczym, stosowanym także w szkołach, niemniej to, że sądy zajmowały się przypadkami okrutnego traktowania dzieci i to na skutek interwencji wychowawców czy sąsiadów zeznających później w sądzie, świadczy o zmianie postaw społecznych. Adekwatnie do krystalizowania się prawnej ochrony dziecka, zaczyna słabnąć przekonanie o tym, że rodzic ma nad dzieckiem całkowitą władzę i na jej mocy może wymierzać według własnego uznania każdą, nawet najbardziej okrutną, karę.

Innym przykładem nagannych zachowań rodziców jest porzucanie dzieci. „Dziennik Bydgoski” zajmuje się drażliwą sprawą unikania płacenia alimentów i przypomina *ludziom lekkomyślnym i niesumiennym o ciężącym na nich obowiązku w przypadku ojcostwa* oraz o tym, że ich dzieci *wskutek niesumienności ojców pozostają nieszczęśliwymi*, a oni *wydając na świat maleństwa unieszczęśliwiają je od pierwszej chwili urodzenia* (16 VI, 7). Dziecko nieślubne lub nieznanego pochodzenia jeszcze na początku XX wieku (co zaświadcniają numery „Dziennika Bydgoskiego” z lat dwudziestych) było niejako wyjęte spod prawa – ich matkom nie przysługiwało żadne wsparcie ze strony władz miejskich, a i społeczeństwo nie było im przychylnie. Artykuły zamieszczane w tej samej gazecie w roku 1939 świadczą zarówno o zmianie nastawienia władz centralnych oraz sejmu i senatu, w których podjęto odpowiednie procedury legislacyjne, jak i o przemianach obyczajowych skutkujących rodzeniem się poczucia solidarności i współczucia wobec *dziecka opuszczonego, cierpiącego za winy niepopelnione* (16 VI, 7).

O tym, że XX wiek stał się wiekiem dziecka, świadczy fakt coraz większej komercjalizacji rynku zbytu towarów przeznaczonych dla dzieci. Reklamy tych produktów odwołują się do troski i miłości, które rodzice mogą okazać, kupując pociechom to, co może im sprawić radość, a jednocześnie zapewnić bezpieczeństwo i zdrowie (zob. ryc. 3, 4, 5).



Ryc. 3. (4 VI, 5)



Ryc. 4. (20 VI, 14)

**I dziecko może mieć rację.** Jeżeli wzbrania się przed czymś niewłaściwym. Jeżeli dziecko nie znosi mleka lub pije je niechętnie, to nie jest to bez przyczyny. Przecież mleko zbyt pręży żołądek dziecka i powoduje przykre uczucie nudności. I dlatego mieszamy mleko z kawą słodową Knoppa, która czym prędzej napoi łatwiej strawnym, smaczniejszym i bardzo lubianym przez dzieci.

Ryc. 5. (19 III, 9)

#### 4. Jak przygotować się do wojny? – wychowanie patriotyczne i obywatelskie

W latach bezpośrednio poprzedzających wojnę poczęto szczególnie intensywnie uwypuklać pewną szczególną wartość dziecka – stało się ono jednym z najważniejszych elementów budujących militarną potęgę państwa polskiego. Już na początku lat dwudziestych podkreślano znaczenie młodego pokolenia – jego siły moralnej i tężyzny fizycznej – dla przyszłości odrodzonej ojczyzny<sup>1</sup>. U progu wojny, mimo propagandowych zapewnień o potędze polskiej armii oraz jej doskonałym uzbrojeniu, największe nadzieje dalej pokładano w liczbie i znakomitym morale żołnierzy. W ostatnim roczniku „Dziennika Bydgoskiego” dzieci i młodzież jako przyszli obrońcy ojczyzny traktowani są jako rodzaj narodowej inwestycji w bezpieczeństwo kraju: *Polska potrzebuje licznych i doborowych żołnierzy. Rodzina dostarczyć ich musi. [...] Dziś najlepszym zbrojeniem się narodu to nie samoloty, działa i czołgi, ale dzieci* (8 I, 2). Z tego powodu wielką troską środowisk chadeckich i Kościoła katolickiego był spadek dietności rodzin polskich. Tylko w pierwszej połowie 1939 roku ukazało się kilkanaście tekstów dotyczących tego problemu, podkreślano w nich, że:

<sup>1</sup> Por. *Dobrym obywatelem kraju może być tylko zdrowy i silny człowiek, a naród, który się z takich jednostek składa, będzie zawsze zajmował czołowe miejsce w ludzkości [...]. Z dzieci polskich uczynić należy rycerzy żelaznych, którzy nam starość zapewnią w Polsce niepodległej.* „Dziennik Bydgoski” 19 IX 1920, s. 5; *Wychowanków polskiej szkoły łączyć powinna wspólna, zgodna praca dla ojczyzny.* „Dziennik Bydgoski” 24 XII 1920, s. 2 oraz *bezgraniczne poświęcenie, nieustraszone męstwo i pogarda śmierci w obronie ojczyzny.* „Dziennik Bydgoski” 24 II 1920, s. 2.

Idea wielkomocarstwowa Polski leży na drodze jak największej rozrodczości młodego pokolenia i na jak najdoskonalszym zdrowiu moralnym młodzieży, tej wielkiej przyszłości narodu (16 VI, 7).

Jeśli nie możemy dorównać bogatym, zasobnym krajom, to przynajmniej musimy ich przewyższać rozrodczością Polaków, ale trzeba stworzyć po temu odpowiednie warunki (20 I, 4).

Piętnowano wszystkie zjawiska, które przez środowisko związane z Chrześcijańską Demokracją uważane były za przyczyny spadku urodzin: plagę rozwodów, powodowaną wygodnictwem niechęć do zakładania wielodzietnych rodzin, antykoncepcję, aborcję i dzieciobójstwo (*Dziecko – ten kwiat małżeństwa – stało się czymś, czego się nie pożąda i za czym się nie tęskni w niejednej rodzinie*), niedostateczny wkład państwa w opiekę zdrowotną nad niemowlętami oraz dziećmi z najuboższych rodzin. Aby wzmocnić siłę swych argumentów, dziennikarze przywoływali przykłady polityki prorodzinnej prowadzonej w faszystowskich Niemczech i Włoszech. Zwracali również uwagę na zanik etosu macierzyństwa i propagowali coraz trudniejszy do obronienia w zmieniającej się rzeczywistości ideał kobiety, dla której jedyną drogą spełnienia jest wydanie na świat dzieci:

Matka będzie zbawiona przez dzieci, które powołała do życia. [...] Dzieci wystawią rodzicielce swojej nad spiz trwalszy pomnik pracą swoją dla dobra Ojczyzny – I to jest nagrodą doczesną Matki. Świadomość dobrze spełnionego zadania sprawia jej największe zadowolenie. Zapomina wówczas o trudach i krzyżach, które w życiu ją spotykają (8 I, 2).

Za odpowiednie wychowanie dzieci odpowiedzialna jest rodzina, jeśli jednak ona zawodzi<sup>2</sup>, zadanie zatroszczenia się o przygotowanie do roli obywatela i patrioty przypada szkole. Model wychowania obowiązujący w polskiej szkole lat trzydziestych dość istotnie odbiegał od modelu chadeckiego propagowanego w „Dzienniku Bydgoskim”. Od 1932 roku w szkolnictwie polskim wprowadzono opracowany przez Janusza Jędrzejewicza jednolity model wychowania obywatelskiego. W założeniu miał on stać ponad ideałami wychowawczymi propagowanymi przez poszczególne Kościoły i związki wyznaniowe oraz rozmaite siły polityczne. W duchu reformy oświaty z 1932 roku celem szkoły powinno być ukształtowanie człowieka zdolnego brać odpowiedzialny udział w życiu państwa i społeczeństwa, co, jak pisał Jędrzejewicz, „nie jest możliwe bez nabycia głębo-

---

<sup>2</sup> Zob. np. artykuł: Czy młodzież jest zła? Zły przykład rodziców – oto przyczyna zepsucia młodzieży (23 III, 3).

kiego przekonania, iż to życie jest racjonalne oraz podlega określonym, dającym się zbadać regułom”<sup>3</sup>. Taki system wychowawczy nie był zatem „wyrazem żadnej określonej doktryny społecznej, żadnej wiary religijnej i żadnego określonego światopoglądu filozoficznego”<sup>4</sup>, co nie mogło spotkać się z uznaniem Kościoła katolickiego i Chrześcijańskiej Demokracji.

W „Dzienniku Bydgoskim” propagowano zatem wytrwale model wychowania chrześcijańskiego. W licznych artykułach piętnowano ateizm nauczycieli, a także ich przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego oraz sam związek, w tym czasie mocno już lewicujący. W miejsce wydawanego przez ZNP czasopiśma dla dzieci „Płomyk” (w którym między innymi drukowały znane ze swych komunistycznych poglądów Janina Broniewska i Wanda Wasilewska) dziennikarze proponowali listy czasopism zatwierdzonych przez Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, takich jak np.: „Orlęta”, „Młoda Polska”, „Przyjaciel Młodzieży”, „Pod znakiem Maryi”, „Mały Apostoł” czy wydawany przez Związek Chrześcijańskich Nauczycieli „Młody Polak” (15 I, 4)<sup>5</sup>. W gazecie znalazły się także artykuły wskazujące autorów, których wierszy nie należy dzieciom czytać. Zgodnie z linią redakcji, szczególnie ostro rozprawiano się z twórcami pochodzenia żydowskiego, np. w artykule Ostrzegamy przed Tuwimem. Ratujmy dusze naszych najmłodszych! czytamy taką recenzję wierszy autora „Słonia Trąbalskiego:

[...] Między innymi jest wierszyk o kózce, tej znanej kózce co to skakała i nóżkę złamała. Na ten temat autor pisze zupełnie otwarcie, „że gdy cię dorośli straszą” to im odpowiedz, „że znasz może dwadzieścia innych kózek co to od rana do wieczora skakały i zdrowe są i nic się im nie stało i dalej skaczą!” Po tym następuje „moralna” nauka: grunt żeby się nie bać i skakać ile się podoba, a dorośli niech patrzą jak to się robi; Komentarze zbyteczne, robota szyta grubymi ściegami. Typowy przemysł swego oszukańczego towaru w ręce nieświadomych klientów. Są tam jeszcze inne „kwiatki” jak ciocia (z ryciny sądząc typ „Nalewkowski), która Grzesia uczy kłamstwa i sama kłamie [...] (23 II, 11).

Trzeba jednak zdecydowanie podkreślić, że choć w 1939 roku dyskusja światopoglądowa na temat istoty wychowania moralnego toczy się na łamach

<sup>3</sup> Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz o wychowaniu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2002, Sectio F, Historia 57, s. 261.

<sup>4</sup> J. Jędrzejewicz, *Wychowanie państwowe*, „Zrąb” 1930, nr 3, s. 312.

<sup>5</sup> W latach trzydziestych „Dziennik Bydgoski” również wydawał specjalny dodatek dla dzieci pod tytułem „Świątek Dziecięcy”.



„Dziennika Bydgoskiego” z taką samą mocą jak w całej poprzedniej dekadzie, to w kwestii wychowania państwowego zauważyć można znaczącą zmianę poglądów. W przededniu wojny gazeta łagodzi ton wypowiedzi o charakterze politycznym i włącza się w nurt sanacyjnej propagandy pod hasłem „Silni, zwarci i gotowi”. Dezawuowany dotąd na jej łamach oficjalny kult wodza, marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, nabiera istotnego znaczenia jako element konsolidujący społeczeństwo i symbol potęgi oraz integralności granic Polski. Przychylniej pisze się również o prezydencie Ignacym Mościckim, a także życzliwie i z szacunkiem wspomina marszałka Józefa Piłsudskiego, programowo dotąd pomijanego lub krytykowanego. Redakcja „Dziennika Bydgoskiego” w artykule O jednolite wychowanie młodzieży przychyliła się do stanowiska generała Stanisława Grzmota-Skotnickiego, cytując fragmenty jego przemówienia na bydgoskim walnym zjeździe Rady Okręgowej Sokoła:

Młodzież musi być wychowana jednolicie w całej Polsce, aby w potrzebie mogła w jednym duchu stanąć w szeregach. Tam, gdzie przemawia racja państwa, różne poglądy, wynikię zresztą najlepszych intencji, muszą ustąpić sprawom nadrzędnym (23 III, 10).

„Dziennik Bydgoski” dotąd wrogo nastawiony zarówno wobec sanacyjnego rządu, jak i Obozu Zjednoczenia Narodowego w 1939 roku zamieszcza sprawozdania z oficjalnych, państwowych obchodów z okazji imienin prezydenta Ignacego Mościckiego (4 II, 8) oraz marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza (12 III, 14; 19 III, 17), w których brała udział młodzież szkolna i czeladnicza. Oprócz chóralnych śpiewów pieśni regionalnych i żołnierskich oraz inscenizacji, młodzi ludzie demonstrowali w Teatrze Miejskim ćwiczenia artyleryjskie oraz ćwiczenia bojowe z karabinami. W gazecie znalazła się także notatka wskazująca na bezpośredni udział dzieci w obchodach imieninowych marszałka, który przekazał im książki jako wyraz podziękowania za życzenia złożone mu w imieniu poszczególnych szkół (9 II, 8). Propagowanie wychowania państwowego w bydgoskich szkołach dokumentuje również spis tematów prac nagrodzonych w konkursie, który dla uczniów szkół powszechnych zorganizował Polski Biały Krzyż<sup>6</sup>, np.: *O Generale Śmigłym, Janek w Legionach, Józef Piłsudski, Edward Śmigły-Rydz* (12 V, 11).

<sup>6</sup> Polski Biały Krzyż był założoną w 1919 roku organizacją jednoczącą wszystkie instytucje i organizacje społeczne niosące pomoc polskim żołnierzom oraz wdowom i sierotom po nich.



Widmo zbliżającej się wojny sprawiło, że w tekstach poświęconych dzieciom i młodzieży najbardziej eksponowaną wartością, do której kultywowania zachęcano szczególnie, jest ofiarność. Rozumiano ją na dwa sposoby:

- ofiarność jako gotowość do służby ojczyźnie, nawet jeśli oznacza to oddanie za nią życia, np.: [...] *a gdyby zaszła potrzeba, to jak Orłęta Lwowskie – nie damy swego* (6 I, 4); *Każde dziecko będzie spełniać zawsze gorliwie swe obowiązki czy to względem rodziców, czy szkoły, czy też później wobec Ojczyzny, gdy zajdzie potrzeba* (2 IV, 10); *Nawet my, dzieci, w razie potrzeby, idąc za przykładem Orłąt Lwowskich, pójdziemy walczyć* (30 IV, 14); *Nasi harcerze hartują się i wyrabiają w sobie ducha patriotycznego, aby w razie potrzeby stanąć w szeregach obrońców ukochanej Ojczyzny* (6 VIII, 12);
- ofiarność jako gotowość do poświęceń na rzecz dozbrojenia armii, np.: *Zbiórka wykazała rozczulające wprost objawy ofiarności na cele obrony Ojczyzny. Niektóre dzieci złożyły wszystkie swoje oszczędności, sięgające 10 zł na cele FON. Ofiary złożyły także dzieci bezrobotnych. Franciszek Friede, syn bezrobotnego ofiarował 1 zł [...]* (8 IV, 13); *Siedmioletnia Irenka Grodzicka z Torunia [...] pisze „[...] oddaję swój srebrny medalion na obronę Polski, a te pieniądze to są moich braci”* (30 IV, 12).

Przykład łączenia tych dwóch form ofiarności znaleźć można w liście przysłanym do redakcji przez uczniów szkoły powszechnej:

Naszych 13 oddziałów w szkole walczyło ze sobą o pierwszeństwo. Daliśmy wszystko, żadnego grosza nie uroniliśmy i żadnej okazji w zdobywaniu go. Każdy uczciwy środek był nam dobry i cenny. Wyrzekliśmy się dużo przyjemności, lecz nie żałujemy tego. Jesteśmy dumni, że spełniliśmy swój obowiązek. Wychowujemy się na przyszłych, dzielnych, walecznych i przez nikogo niewyciężonych żołnierzy! (30 IV, 12).

Skrajnym przykładem poświęcenia odnotowanym w „Dzienniku Bydgoskim” jest akces młodych ludzi do plutonu Żywych Torped – była wśród nich również Irena Kowalska, piętnastoletnia harcerka z I Drużyny Harcerskiej im. Generałowej Zamojskiej z Inowrocławia (20 V, 9)<sup>7</sup>.

<sup>7</sup> Żywe Torpedy to polskie specjalne oddziały wojskowe formowane w 1939 roku na wypadek agresji niemieckiej. Składały się z ochotników, których celem było prowadzenie szczególnie niebezpiecznych zadań bojowych o charakterze samobójczym (zob. N. Klatka, *Polskie żywe torpedy w 1939 roku*, Gdańsk 1999).

Redakcja zamieszczała bardzo dużo doniesień o akcjach podejmowanych przez dzieci na rzecz dobrojenia armii (np. zbieranie surowców wtórnych, sprzedaż należących do nich cennych przedmiotów, składanie się na zakup bonów Funduszu Obrony Narodowej). Publikowała również wzruszające, nieporadne listy małych dzieci lub patetyczne deklaracje gimnazjalistów, w których młodzi ludzie zapewniali o swojej miłości do ojczyzny oraz poświęceniach, na które są dla niej gotowi. Takie teksty miały szczególnie propagandowy charakter – ich adresatami były nie tyle dzieci, ile dorośli. Postawa najmłodszych miała natchnąć optymizmem – *Polska może ze spokojem patrzeć w przyszłość, mając takie młode pokolenie* (13 VI, 10) – ale i skłonić przedstawicieli starszego pokolenia do większej ofiarności.

## Zakończenie

We wrześniu 1939 roku przyszło bydgoskiej młodzieży zmierzyć się z wojenną rzeczywistością. Już pierwszego dnia wojny harcerze i młodzież szkół średnich pełnili służbę w Straży Obywatelskiej, pracując w punktach informacyjnych dla ludności cywilnej i patrolując ulice. Kiedy 3 września wybuchły w mieście walki sprowokowane przez niemieckie grupy dywersyjne, młodzi ludzie wspomagali polskich żołnierzy, byli ich łącznikami i sanitariuszami. Brali także udział w transportowaniu zwłok Polaków poległych w czasie tzw. „Bromberger Blutsonntag”. Początek okupacji hitlerowskiej daleko odbiegał od patetycznych wizji wojny przedstawianych na plakatach propagandowych i wiecach patriotycznych – masowe aresztowania, publiczne egzekucje, pochówki w dołach lub przydrożnych rowach, nad którymi w okolicznych lasach mordowano ludność cywilną, łapanki, nocne przeszukania w polskich dzielnicach miasta, zorganizowany w koszarowych stajniach obóz internowanych, w którym w strasznych i upokarzających warunkach przetrzymywano Polaków, tortury... Tylko w podbydgoskich Lasach Tryszczyńskich zamordowano strzałem w tył głowy nie tylko około 70 harcerek i harcerzy, ale także dwunastoletnie dzieci. Podobnych miejsc było w mieście i jego okolicach więcej. W pierwszych miesiącach wojny w Bydgoszczy zginęło około 5000 jej polskich obywateli, dalsze represje były konsekwencją planowej akcji mającej na celu przywrócenie niemieckiego charakteru miasta<sup>8</sup>. Młodzież i w tych warunkach potrafiła stanąć na wysokości zadania – w Bydgoszczy

<sup>8</sup> W. Jastrzębski, *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w reencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974.

ożywioną działalność prowadziła tajna harcerska organizacja Szare Szeregi (Ul „Lina”) – młodzi ludzie prowadzili sabotaż, uczęszczali na tajne komplety, byli łącznikami konspiracyjnych organizacji, potajemnie kultywowali tradycje narodowe, czytali polską literaturę.

Wychowanie w cieniu zagrożenia okazało się skuteczne.

### **Bibliografia podmiotowa**

1. „Dziennik Bydgoski” rocznik 1908, nr 1.
2. „Dziennik Bydgoski” rocznik 1920, nr 43, nr 208, nr 288.
3. „Dziennik Bydgoski” rocznik 1939, nr 2, nr 5, nr 6, nr 8, nr 11, nr 12, nr 16, nr 18, nr 28, nr 30, nr 32, nr 36, nr 44, nr 48, nr 59, nr 65, nr 68, nr 75, nr 77, nr 78, nr 79, nr 86, nr 100, nr 101, nr 102, nr 109, nr 115, nr 129, nr 133, nr 136, nr 139, nr 145, nr 160, nr 176, nr 179, nr 202.

### **Bibliografia przedmiotowa**

1. Jamrożek W., *Ogólnopolski Kongres Dziecka z 1938 roku – niedocenione wydarzenie pedagogiczne Drugiej Rzeczypospolitej*, „Przegląd Pedagogiczny” 2012, nr 1.
2. Jastrzębski W., *Terror i zbrodnia. Eksterminacja ludności polskiej i żydowskiej w reencji bydgoskiej w latach 1939-1945*, Warszawa 1974.
3. Jeleniewski M.K., *Życie społeczno-polityczne XX-lecia międzywojennego w świetle polskiej prasy w Bydgoszczy*, Bydgoszcz 2012.
4. Jędrzejewicz J., *Wychowanie państwowe*, „Zrąb” 1930, nr 3.
5. Kabaciński R., Kotowski W., Wojciak J., *Bydgoszcz. Zarys dziejów*, Bydgoszcz 1980.
6. Kehily M.J., *Zrozumieć dzieciństwo. Wprowadzenie w kluczowe tematy i zagadnienia*, Kraków 2008.
7. Klatka N., *Polskie żywe torpedy w 1939 roku*, Gdańsk 1999.
8. Osiński Z., *Janusz Jędrzejewicz o wychowaniu*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska” 2002, Sectio F, Historia 57.
9. Rypel A., *Dziecko w czasie przełomu – obraz młodocianych mieszkańców Pomorza w „Dzienniku Bydgoskim” z roku 1920*, [w:] *Dziecko – literatura, język, sztuka*, red. R. Starz, Kielce 2016.
10. Rypel A., *Jak „Dziennik Bydgoski” wpływał na kształtowanie się tożsamości narodowej młodych Polaków u progu niepodległości*, [w druku].
11. Rypel A., *Ideologiczny wymiar dyskursu edukacyjnego. Na przykładzie podręczników języka polskiego z lat 1918-2010*, Bydgoszcz 2012.
12. Sozańska D., *Chrześcijańska demokracja w Polsce*, Kraków 2011.

**The education in the shade of danger.  
About the shaping the attitudes of children and youth  
in “Dziennik Bydgoski” in 1939**

**Abstract**

The aim of article is to present the influence of “Dziennik Bydgoski” on the process of educating young inhabitants of Bydgoszcz in 1939. “Dziennik Bydgoski” was the official newspaper of the Polish Christian-Democratic Party and for this reasons the education problems was presented in accordance with its ideology. The article shows changes in the perception of social function of the young people that have occurred in the year preceding the outbreak of the Second World War. Christian Democratic ideology was subordinated to the state education and unification of young people irrespective of their religion or political views. The newspaper effectively shaped patriotic attitudes. During the war the young Bydgoszcz people demonstrated sacrifice and patriotism.

**Keywords:** child, youth, Christian-Democrat ideology, Second World War, patriotism, state education